



„I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy terażniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8, 38-39)

Poprzez chrzest każdy z nas jest złączony z Bogiem więzami Jego bezgranicznej Miłości. Więzy tej Miłości nie krępują ruchów, jednak są tak mocne, że nic nie jest w stanie ich rozerwać. Któż może nas odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk, głód, prześladowanie, cierpienie, pokusa, zwątpienie, bogactwo, kariera, rozrywka, nałogi? *„Wody wielkie nie zdołają ugasić miłości, nie zatopią jej rzeki. Jeśliby ktoś oddał za miłość całe bogactwo swego domu, z pewnością nim pogardzą.”* (Pnp 8,7). Boża miłość jest bezwarunkowa i nieodwołalna. Miłość i odpowiedzialność Boga Ojca za każdego z nas, mimo naszych słabości jest niepojęta. On nawet swojego Syna za nas wydał. A Syn? Syn dobrowolnie poniósł za nas śmierć, jakże więc mógłby nas potępić? Bóg jest z nami, jest po naszej stronie i obdarza nas swoją nieskończoną miłością. Przez usta proroka przekazuje nam swoje orędzie: *„Góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie”* (Iz 54,10). Tej miłości nic nie jest w stanie odebrać. Jedyne my sami możemy jej nie przyjąć. Największym dowodem decydującego opowiedzenia się Boga po naszej stronie była śmierć Jego Syna za nas. W męce i śmierci Chrystusa Bóg poniósł najwyższą ofiarę, aby miłość mogła triumfować. Moc tej miłości jest w stanie przeprowadzić każdego człowieka przez wszystkie przeciwności, utrapienia i prześladowania ku wiecznemu wyzwoleniu (por. 2 Kor 4,8-10; 12,10). Bóg wydał wyrok usprawiedliwiający zanim wniesiono oskarżenie. Bóg Ojciec Miłosierdzia śpieszy człowiekowi na ratunek, nawet jeśli człowiek lekceważy i odrzuca Bożego Ratownika. *„Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość.”* (Jr 31, 2-3). Istotą łaskawości Boga jest Jego obecność pośród nas. *„W Nim żyjemy poruszamy się i jesteśmy.”* Najbardziej pocieszającym owocem Jego obecności w nas jest właśnie pewność, że ta odwieczna i nieskończona miłość, którą Bóg nas jako pierwszy umiłował, nigdy nas nie opuści. Bóg jest rzeczywistością, która wymyka się naszej zdolności wyczerpującego zrozumienia. Dlatego, że jest Bogiem, nie zdołamy Jego nieskończoności objąć naszym rozumem, ani zamknąć w ciasnych ludzkich wymiarach. To On nas ocenia, rządzi nami, prowadzi nas i rozumie, choćbyśmy nie byli tego świadomi. Ale ten nieosiągalny Bóg, stał się bliski człowiekowi poprzez swoją ojcowską miłość.

„I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy terażniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.” (Rz 8,38-39)

Jak żyć tym Słowem? Jezus postawił kiedyś pytanie swoim uczniom, kiedy wielu słysząc naukę Pana zaczęło odchodzić: *czy i wy chcecie odejść?* Z ust Piotra padła wtedy odpowiedź, którą i my chcemy dać: *Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego.* I to jest podstawa.

„I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy terażniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8, 38-39)

A potem trzeba tak, jak w każdej relacji osobowej dbać o więzy miłości, pielęgnować je i umacniać. Codzienne przebywanie na modlitwie i obcowanie z Jezusem oczyszcza nas z naszego spojrzenia na rzeczywistość, nadając temu spojrzeniu nowy wymiar: wymiar miłości. I tak jak w najgłębszych relacjach ludzkich potrzebne jest wyznanie miłości, tak trzeba Bogu poprzez akty strzeliste wyznawać miłość słowem i czynem tak jak to było w życiu św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Przenajświętszego Oblicza, która mówiła: *Kocham Cię mój Jezu i pamiętam że, najmniejszy akt czystej miłości jest bardziej użyteczny niż wszystkie inne dzieła razem wzięte.*

Dzisiaj gdy w świecie „kursuje” tyle złych słów, każde dobre słowo staje się na wagę złota. Spróbuj w tym miesiącu wysłać widokówkę, smsa lub po prostu zatelefonować do kogoś ze wspólnoty, do której należysz, a z kim utrzymujesz rzadszy kontakt, by przekazać mu krótkie pozdrowienie. Umacniajmy więzy między nami, aby sprawić radość Jezusowi! Zrób postanowienie, że odbudujesz zerwany most z kimś kto odszedł, zranił, zapomniał... most, po którym przejdzie Jezus z serca do serca. Taką próbą odbudowy może być modlitwa, przebaczenie, rozmowa, spotkanie, spowiedź św. Jakże bowiem miłować Boga, którego się nie widzi, jeśli się nie miłuje bliźniego, którego się widzi (por. 1 J 4,20).

„I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy terażniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.” (Rz 8,38-39)

Jesteśmy wezwani, by zwrócić myśli ku Miłosiernemu Bogu, by spotkać się z Nim, by móc z Nim być i móc z Nim żyć. Pewnego dnia doszło do takiego spotkania w moim życiu. Było to 18 lat temu. Pojechałam wtedy na pielgrzymkę do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie Łagiewnikach. I właśnie tam odnalazłam Skarb odnalazłam Boga pełnego Miłosiernej Miłości. Tak zaczęła się moja przygoda z Miłosiernym Bogiem. Stopniowo, coraz bardziej, zatapiałam się w Bożym Miłosierdziu. Jeździłam na rekolekcje i dni skupienia z siostrami z Łagiewnik, by głębiej poznać Boże Miłosierdzie i życie s. Faustyny. Myślę, że mogę powiedzieć, że jestem czcicielką Bożego Miłosierdzia. Będąc w oazie, odkryłam pragnienie codziennego uczestnictwa we Mszy Świętej, gdyż podczas niej najdoskonalej uobecnia się miłość Boga. Łącząc się z Nim w Komunii Świętej, tworzymy przeciwieństwo: On jest we mnie, a ja w Nim. Chcę, by Jezus przebywał stale w moim sercu i by je przemieniał. Pragnę być przy moim Panu jak umiłowany uczeń, chcę położyć głowę na Jego piersi, by poczuć Nieskończoną Miłość i Miłosierdzie Jego Boskiego Serca. Eucharystia w moim życiu jest jak latarnia, która swoimi promieniami oświeca każdy mój dzień, daje mi siły i łaski, by nieść Jej światło dzieciom, które uczę i ludziom, których Bóg stawia na mojej drodze. Pragnę służyć Panu najpiękniej jak potrafię. Spotykam Go wszędzie: na ulicy, w domu, w pracy, w kościele na Mszy, podczas osobistej modlitwy, w przyrodzie. Wiem, że On czuwa nade mną, troszczy się o mnie i prowadzi mnie za rękę. Kocham Go bardzo i wiem, że jestem oblubienicą Chrystusa Miłosiernego.

„Bóg nie obiecywał dni bez bólu, radości bez cierpienia, słońca bez deszczu. Obiecywał siły na każdy dzień, pociechę wśród łez i światło na drodze”, dlatego co dzień oddaję Mu siebie, moją rodzinę, przyjaciół, znajomych, pracę i mówię JEZU UFAM TOBIE!!!

ANNA, grupa XIV

„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)